

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

JEDEN PRAJĘZYK NA KULI ZIEMSKIEJ.

Niezwykłe Odkrycie Uczzonego Językoznawcy.

Od kilkudziesięciu lat, dzięki badaniom wybitnych uczonych niemieckich i angielskich, uchodzi za dogmat, że wszystkie języki świata można podzielić na szereg grup. Grupy te nie mają ze sobą nic wspólnego i każda ma swój osobny początek. I tak np. grupa języków indo-europejskich, a należą do niej wszystkie języki ras białych, jak języki romańskie, germańskie, słowiańskie, irańskie, greckie, indyjskie i t. d. Inną grupą jest grupa języków mongolskich, do których należą np. język chiński, japoński, turecki, węgierski, tatarski i t. d. Pozatem idą języki semickie, malajskie i t. d.

Uczeni mimo bardzo znużonych i nieraz śmiałych badań nie umieli wynaleźć łącznika między tymi grupami. Z tego też ich podziału wynikł z konieczności też podział na rasy i grupy narodów. Tak więc wszystkie narody, mówiące językami indo-europejskimi, łączono z sobą związkami pokrewieństwa i uważano, że narody te pochodzą od jednego prarodu. To samo się tyczy i innych grup. Czy jednakowoż Indowie, Mongołowie i Semici mają jakiś wspólny początek, czy wszystkie narody, żyjące na ziemi, miały swoich prarodzców, czy też każda z tych grup miała osobną parę rodziców, z których wytworzyły się później tak różniczkowane rasy?

Na to pytanie dawano odpowiedzi rozmaite, ale niczem konkretnem nieugruntowane. Obecnie ciekawą tezę na ten temat postawił niemiecki uczoney, historyk Albert. Ogłosił on w poważnych naukowych pismach, że mu się udało wyszukać prastarą galijską iberyjską kronikę, której pierwsze zapiski sięgają do roku 5,357 przed Chrystusem. Kronikę tę nazywa on prabiblią Indogermanów.

Wypływa z niej, że wszystkie prajęzyki, należące do osobnych grup są tylko stadiami rozwoju **jednego ziemskiego języka** i że języki te w różnym swym rozwoju piętrzą się jedne na drugich, jak geologiczne warstwy w skorupie ziemskiej.

Według Alberta, południowa Babilonja jest punktem wyjścia jednej rasy zasadniczej na ziemskiej kuli, która wyszedłszy stamtąd skolonizowała z mniejszym lub większym rozcieńczeniem cały stary świat. Stamtąd wypromieniowała najpierw najprymitywniejsza forma rozwoju językowego, której resztki mamy jeszcze w języku chińskim i częściowo w egipskich hieroglifach. Potem nastąpiła epoka sumerycko-turańska — której szczytem rozwoju jest język Madziarów. Około 250 roku przyszła forma semicka, a wreszcie w roku 1,500 najwyższa forma rozwoju, indo-europejska.

Stąd też wyszłoby, że przez 4,000 lat nie było wcale indo-europejskiego języka, a co za tem idzie, nie było typowych indo-europejczyków, czyli prarodów. Plemiona te miały w pewnym okresie swego rozwoju semicką, a jeszcze dawniej mongolską cechę.

Tak to w językoznawstwie dokonuje się podobna ewolucja, jak ta, jaka zaszła w chemii. 80 pierwiastków zredukowano do jednego zasadniczego: wodoru. Tak samo **wszystkie języki byłyby tylko ewolucją jednego załączka, prajęzyka świata.**

Uwaga: Ludzie uczeni wiele już wypowiedzieli prawd naukowych, które zgadzają się z nauką Pisma świętego i w tej sprawie zgadzają się co już było dawniej powiedziane że „Wszystka ziemia była jednego języka i jednej mowy.” 1 Moj. 11:1. Z czasem stanie się i z innymi prawdami zawartymi w biblii.

STRĄŻ

VOL. IV.

SIERPIEŃ — AUGUST. — 1925.

NO. 8.

ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE.

Śmierć nie jest snem; jestto unicestwienie. Ciała umarłych rozkładają się, ponieważ dzieło niszczenia na nich się dokonywa. Mówimy: śmierć swoje sprawuje, to znaczy, że odbywa się niszczenie tkanek, aż wszystkie części ciała w których było życie, uległy zepsuciu. Procesowi rozkładu podlega tak człowiek jak zwierzę i idzie do świata roś innego, tak, jak mówi Pismo święte: „Bo przypadek synów ludzkich i przypadek bydła jest przypadek jednaki. Jak umiera ono, tak umiera i ten, i ducha jednakiego wszyscy mają, a nie ma człowiek nic więcej nad bydłę; bo wszystko jest marność. Wszystko to idzie na jedno miejsce; a wszystko jest z prochu i wszystko zaś w proch się obraca.” Kaz. Sal. 3: 19, 20.

Zdaje się, iż bardzo mało ludzi zdaje sobie sprawę ze znaczenia wyrazu „dusza.” Nauka Pisma Świętego jest, że człowiek jest duszą a nie to, że ma duszę. W 1. Ks. Mojżesza (2: 7) czytamy: „Uczynił Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żywiącą.” Słowo Boże nazywa tak człowieka jak i zwierzę „duszą żywiącą.” (1 Moj. 1: 20—24) Ciało, dusza i duch są razem skombinowane w jednym organizmie.

Pies ma ciało; pies ma życie — pierwiastek ożywiający; oprócz tego pierwiastku życia i organizmu, pies posiada swoją indywidualność. Jeden pies różni się od drugiego; jeden może być buldog, inny pinczerek. Każde zwierzę ma swoją radość i smutek; lecz czemkolwiek ono jest, te rzeczy sprawują doświadczenie przez które zwierzę może rozpoznać siebie.

Podobnie dzieje się z człowiekiem. Połączenie organizmu z pierwiastkiem życia, wytworzyło duszę żywiącą. Jego doświadczenia, jego życie domowe, wykształcenie, otoczenie, podróże, jego sprawy prywatne, lub finansowe, wszystkie wzięte razem, wytwarzają jego indywidualność, jego osobistość. Nie można powiedzieć, ażeby jego ciało przechodziło te wszystkie doświadczenia, lecz jego dusza. Jak dwoje zwierząt pod różnemi warunkami, posiadałoby odmienne właściwe sobie indywidualności, tak podobnie rzecz ma się z ludzkiemi istotami. Różne doświadczenia życiowe przyczyniają się, że czynią go szczęśliwym, zadowolonym, lub nieszczęśliwym, uczonym, lub prostakiem, rozumnym, lub bezrozumnym, dobrym, lub złym.

W ŚMIERCI JAKĄ WYŻSZOŚĆ MA CZŁOWIEK?

Jaka zachodzi różnica między duszą człowieka, a duszą zwierzęcia? Dusza ludzka posiada wyższą i lepszą budowę ciała i mózgu, które stanowią go istotą wyższego rzędu; i nie tylko, że posiada lepszy mózg, z rozporządzenia Stwórcy, ale człowiek nie był uczyniony jak zwierzęta by miał umierać po pewnym czasie, lecz miał żyć wiecznie.

W Raju człowiek ściągnął na siebie karę śmierci z powodu nieposłuszeństwa. Cały rodzaj odtąd rodzi się w stanie umierającym. Każda istota ludzka otrzymuje pierwiastek życia od swoich rodziców, bez którego ciało nie może egzystować. Gdy człowiek umiera jego indywidualność — osobistość — która jest wynikiem jego doświadczeniami ginie, ponieważ nie może egzystować bez ciała. Pismo Święte mówi: „W onże dzień zginą wszystkie myśli jego”, „a bowiem niemasz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności w grobie, do którego ty idziesz.” Ps. 146: 4; Kaz. Sal. 9: 5, 10.

Nasuwa się pytanie: Czy człowiek umiera w tym samym sensie jak zwierzę? Na to odpowiadamy: Co się tyczy człowieka jego samego, to on by był jak zwierzę gdyby Bóg nie przygotował dla człowieka przywrócenie go z tego stanu śmierci, ale nie znaczy wybawienie ciała ale duszy, która umarła. Dusza, która umarła jest tą duszą, za którą Jezus umarł. Ps. 49: 15, 16.

Przez przygotowanie zmartwychwstania Bóg okazał Swą miłość dla świata; jako napisano: „Gdy przyszło wypełnienie czasu, Bóg posłał onego Syna Swego.” (Gal. 4: 4); „Który wydał samego siebie na okup.” (1 Tym. 2: 6.) „za wszystkich.” (Żyd. 2: 9) Wszyscy ludzie jacy żyli umarli, a ci co teraz żyją umrą; a gdyby nie było dane odkupienia, niemogłoby być zmartwychwstania. Paweł apostoł wyjaśnia tę sprawę gdy mówi: „Ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywni będą. Ale każdy w swoim rządzie.” — 1 Koryn. 15: 21—23.

To przywrócenie do życia umarłych przez zmartwychwstanie, nie znaczy ożywienie tych samych elementów, które poszły do grobu i użyły rośliny a następnie te stały się częściami innego organizmu, lecz ma być wzbudzenie istoty, czyli

duszy. Przy zmartwychwstaniu „Bóg daje ciało jako chce.” (1 Kor. 15: 38) Wzbudzonego człowieka nie będzie obchodziło z jakich elementów będzie się składało jego nowe ciało. Jego będzie obchodziło wzbudzenie jego duszy — istoty — jego osobistości. To wzbudzenie jest najważniejszą częścią zmartwychwstania.

Bóg dał zapewnienie, że On jest zdolny przywrócić do życia rodzaj ludzki, a ktokolwiek wierzy Słowu Bożemu to nie będzie mniemał, że człowiek umarł tak, jak zwierzę. Przeciwnie, o zwierzętach wiemy, że przeminęły bezpowrotnie, ale człowiek umarł w nadziei zmartwychwstania. Umarłym starwia się pomiki na pamiątkę, iż byli nam drogimi. Nasza wiara upewnia nas, że ich osobistość nie przestała istnieć, lecz zostanie wzbudzoną przy zmartwychwstaniu. Poszanowanie jakie okazujemy dla naszych przyjaciół i krewnych, którzy są w grobach, wskazuje naszą wiarę w ich przyszły żywot przez zmartwychwstanie.

ŚMIERĆ ADAMA W PIŚMIE ŚW., NAZYWA SIĘ SNEM.

W Piśmie świętem mamy powiedziane, że Pan Bóg uważa umarłych jakoby spali. Ponieważ On ma władzę wzbudzić umarłych, przeto może o nich wyrazić się w ten sposób. Ciała ludzkie jakkolwiek obróciły się w proch, lecz jako istoty — dusze, są Bogu wiadome. Przywrócić ludzi do życia i dać im ponownie te same uczucia i myśli jakie przedtem posiadali będzie wymagało nadzwyczajnej siły do przeprowadzenia tego dzieła, które jedynie mądrość i moc Wszechmocnego Boga może dokonać. Również i ci, co pokładają ufność w Boskie obietnice mogą powiedzieć, że ich umiłowani będący w grobach tylko śpią do czasu.

Pismo święte mówi o ojcach świętych, którzy żyli w przeszłości, jakoby oni tylko zasnęli: „Zasnął Dawid z ojcy swoimi.” (1 Król. 2: 10) Takie same wyrażenie spotykamy, gdy jest mowa o śmierci wszystkich królów Izraela, bez względu czy oni byli dobrymi, lub złymi. Gdy święty Szczepan został ukamienowany, to jest o nim powiedziano, że „zasnął.” (Dz. Ap. 7: 60) Paweł apostoł także pisze: „Tak Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie przywiedzie z Nim. . . . My, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzędzimy onych, którzy zasnęli. . . . a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej.” — 1 Tess. 4: 14—16.

W poranku onego dnia chwalebego, gdy powstanie Słońce Sprawiedliwości a zdrowie będzie na skrzydłach Jego, wówczas przyjdzie ten błogosławiony czas, który Bóg obiecał. (Mal. 4: 2) W międzyczasie, umarli wyczekują tego dnia „W którym wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Jego. . . (Syna Bożego) i wyjdą.” (Jan 5: 28, 29.) W takim słowa znaczeniu mówimy o umarłych, jako o tych, co zasnęli. Sam Jezus użył także podobnego wyrażenia gdy mówił o Łazarzu: „Łazarz przyjaciel nasz śpi”, a gdy uczniowie nie zro-

zumieeli Jego myśli, wtedy im powiedział wyraźnie: „Łazarz umarł.” — Jan 11: 11—14.

DUCHOWNA FAZA ZMARTWYCHWSTANIA.

Z jednego punktu zapatrywania, cały rodzaj ludzki zasnął, oczekując onego błogosławionego dnia Tysiącletniego w którym wszędzie Słońce Sprawiedliwości. W zbudzonym zostanie każdy członek rodzaju ludzkiego, a jak jeden od drugiego różnił się w degradacji, tak podobnie i w powstawaniu od umarłych jedni będą powstawać prędzej od drugih. Pismo święte zdaje się wskazywać na kilka klas zmartwychwstania. Jedne z nich nazwane „pierwsze zmartwychwstanie”, to jest najglówniejsze, najważniejsze, i przeznaczone dla tych, którzy zasiądą z Chrystusem na Jego tronie: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat.” — Obj. 20: 6.

Ten opis zdaje się wylęczać klasę Wielkiego Grona a stosuje się wyłącznie do Maluczkiego Stadka „uczestników Boskiej natury.” (2 Piot. 1: 4.) Inne pisma zdają się wskazywać, że klasa Wielkiego Grona osiągnie duchowną doskonałość przy zmartwychwstaniu — następnym w porządku i w odnaczeniu. Te dwie klasy stanowią: „Kościół pierwotnych, których imiona zapisane są w niebie.” (Żyd. 12: 23.) Różnica między nimi jest jedynie ta, że klasa maluczkiego stadka była gorliwą, postępowała naprzód, wykonywała swoje obowiązki i korzystała z przywilejów jakie się jej nastręczały, podczas, gdy klasa wielkiego grona, była mniej gorliwą i mniej wierną w wykonywaniu ofiar, pomimo, że była zdecydowaną raczej ponieść śmierć, aniżeli zaprzeczyć się Pana i Jego prawdy.

Różnica ta jest wskazana w figuralnem postanowieniu Prawa Przymierza. Jak pokolenie Lewiego było powołane z Izraela dla specjalnego dzieła i wykonywania pewnej czynności, tak i kościół pierwotnych został powołany z pomiędzy całego rodzaju ludzkiego jak pozafiguralni Lewici. Pokolenie kapłańskie było podzielone na dwie klasy tj. na Kapłanów i Lewitów, podobnie Kościół podzielony jest na dwie klasy. Z tych, tylko zwycięzcy będą stanowić klasę „uczestników Boskiej natury.” Wielkie grono nie będzie miało tego zaszczytu.

Stanowczo nie możemy wskazać, lub rozeznaczyć kto należy do tych „zwycięzców.” Wielkiego grona klasa nie różni się od maluczkiego stadka, obie klasy są razem na ziemi, i obie będą razem, gdy się znajdą w fazie duchowej. Obie klasy należą do „pierwotnych.” Święty Jakób mówi: „żebyśmy byli pierwiastkami stworzenia Jego.” (Jak. 1: 18) Za ilustrację tego mogą nam posłużyć poziomki. Jagody te są najpierwszym owocem w sezonie, jednak między nimi znajdujemy takie, które dojrzewają wcześniej od innych. Te wcześnie jagody, które dojrzały najpierw, możnaby nazwać

pierwszym owocem z najpierwszego owocu. Podobnie rzecz się odnosi i do maluczkiego stadka.

ZIEMSKA FAZA ZMARTWYCHWSTANIA.

W Piśmie świętem jest wzmianka o trzeciej klasie wiernych sług Bożych. W liście do Żydów niektórzy z nich wymienieni są po imieniu. Tych świętych, co żyli do czasu przyjścia naszego Pana i okazali się wiernymi nazywamy ojcami świętymi. Ci nie mieli sposobności postępować śladami naszego Pana, więc nie otrzymali „wysokiego powołania.” O nich jest powiedziane, że otrzymają „lepsze zmartwychwstanie” od innych z rodzaju ludzkiego (Żyd. 11: 35) — lepsze, nie znaczy, ażeby mieli należeć do tych, na poziomie duchownym, lecz w tem, różnica, iż będą wzbudzeni od razu do ludzkiej doskonałości, wtedy gdy dla pozostałych z rodzaju ludzkiego będzie potrzeba całego tysiąca lat, w ciągu którego ludzkość będzie przychodzić do doskonałości stopniowo, do tej, którą pierwotnie utracił Adam.

Na początku panowania Chrystusa, ojcowie święci powstaną, jako istoty doskonale fizycznie i umysłowo — ciała ich odpowiadać będą ich moralnemu rozwojowi. Jeżeli przed śmiercią posiadali jakie fizyczne braki, te zapewne znikną, a różne słabości, te ustaną. Nie jest to dla nas rzeczą łatwą przedstawić obraz doskonałego człowieka, ponieważ nie mieliśmy sposobności takiego oglądać, zaś dookoła nas widzimy ludzi w różnych stopniach niedoskonałości. Lecz w tem możemy być pewni, że ludzka istota będzie doskonałą tak pod względem budowy ciała, rysów, głosu, wzroku, słuchu, smaku i wszystkich innych organów, jak i pod względem umysłowym.

Ostatnimi po wszystkich wyjdą „ostatki z ludu”, ale „każdy w swoim rządzie.” (1 Koryn. 15: 23) Ich przebudzenie będzie tylko wyprawdzenie z grobów w takim stanie, w jakim do niego poszli; ponieważ w grobie „nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności.” (Kaz. Sal. 9: 10) To przebudzenie nie nazywa się zmartwychwstaniem, lecz dopiero pierwszy stopień do niego. Wyraz grecki *anastasis* z którego przetłumaczono zmartwychwstanie, dosłownie znaczy: „ponowne powstanie.” Adam upadł i od tamtej pory „wszystek świat w złem położony jest” dosłownie: „w onym.” (1 Jan 5: 19) Zatem ponowne powstanie znaczy powrót do doskonałości, którą utracili w Raju pierwsi nasi rodzice; dla całego rodzaju ludzkiego zmartwychwstanie znaczy naprawienie wszystkich rzeczy — Dz. Ap. 3: 19—21.

W ciągu całego tysiąca lat panowania Chrystusa, będzie trwało zmartwychwstanie świata. Dzieło to nie będzie prowadzone bezpośrednio przez Ojca, lecz zostało powierzono Jezusowi (Jan 5: 28, 29) i będzie wymagało całego okresu do jego urzędowania. Przy końcu Tysiącletniego panowania Chrystusa, rodzaj ludzki zostanie przyprowadzony do doskonałości, jak był Adam na początku stwo-

żenia. Wszystkie sprawy Boże są doskonale. 1 Moj. 1: 31; 5 Moj. 32: 4.

Jak już wyżej było nadmienione, ojcowie święci jako nagrodę za swoją wiarę i ufność Bogu otrzymają „lepsze zmartwychwstanie” od innych ludzi; zaś reszta rodu ludzkiego wyjdzie z grobów w takim stanie w jakim poszła do niego. Oni nie będą wiedzieć, ani mniej ani więcej jak w chwili śmierci; ich indywidualność będzie ta sama. Co się tyczy ich ciała, to nie przypuszczamy, ażeby mieli otrzymać doskonale ciała, bo w takim razie ludzie nie poznaliby jedni drugich. Gdyby wszyscy zostali wyprowadzeni z grobów jako jedna rasa i jednego koloru i gdyby wszyscy mieli doskonałe rysy twarzy, to nie byłiby poznani. Z drugiej strony nie możemy przypuścić, ażeby wstali takimi, gdy im brakowało tchu do oddychania, lub powstałi w kawałkach, gdy zostali rozerwani na części podczas eksplozji lub pożarci przez zwierzęta, lecz w stanie możliwym.

Ludzie rozpoznawają jeden drugiego po rysach, jak również po pewnych charakterystykach tak umysłowych, jak i moralnych. Gdyby przy wzbudzeniu z umarłych człowiek otrzymał doskonale kształty i równoważny rozum, to po wyjściu z grobu nie poznałby siebie. Jego myśli byłyby zupełnie inne, nie pozostałoby nic w jego pamięci, poczem mógł on siebie rozpoznać. W jakim stanie ludzkość zostanie wzbudzoną z grobów może posłużyć nam obraz, gdy Pan Jezus odezwał się do człowieka, który miał uschniętą rękę: „Wyciągnij rękę twoją! a on tak uczynił i przywrócona jest do zdrowia ręka jego jako i druga” (Łuk. 6: 10) nie zupełnie doskonała w całym znaczeniu tego słowa, lecz dostatecznie, ażeby mógł nią władać.

HAŃBA I WZGARDA BĘDZIE WYLANĄ W TYSIĄCLECIU.

Zbawiciel nasz uczynił pojednanie i zapłacił za grzechy rodzaju ludzkiego w tym celu, ażeby dać mu próbę osiągnięcia żywota wiecznego i sposobność ażeby okazał, czy przy korzystnych warunkach jakie będą panowały w ciągu Królowania Chrystusa, wybierze sprawiedliwość i żywot, czy niesprawiedliwość i wieczną śmierć. Pismo święte uczy, że umarli po wyjściu z grobów powstaną „jedni ku żywotowi wiecznemu a drudzy na pochańbienie i na wzgardę wieczną” (Dan. 12: 2) to są ci, co nie powrócą do zupełnej harmonji z Bogiem.

W ciągu tysiącletniego czasu próby, każdy człowiek oczyści się i uwolni od tego pochańbienia i wzgardy. Z tego możemy wnioskować, że z biegiem czasu pochańbienie będzie ustawało, a wzgarda ustąpi zupełnie. Ilustracje tego możemy widzieć na Szawle w Tarsu. Gdy się dowiedział, że walczył przeciw Bogu, czuł się bardzo zawstydzonym swoim postępowaniem; lecz gdy stopniowo zaczął okazywać swoją wierność ku Bogu, uwolnił się od

pohańbienia i wzgardy. Apostoła Pawła gorliwość w służbie Bożej przeważała jego postęпки złe, które popełniał z nieświadomości. Zatem jego pochańbienie przeminęło.

Świat powstanie z grobów w stanie pohańbienia i wzgardy, lecz stopniowo, gdy okaże się posłusznym będzie się dźwigał ze swego upadku i z czasem powróci do pierwotnej doskonałości człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Zaś dobrowolni grzesznicy i nieposłuszni, nie będą mogli podnieść się z upadku. Tacy będą się bardziej pochylać do upadku, aż ostatecznie pójdą na zginienie, albo jak się wyraża apostoł Piotr: „Ale ci jako bezrozumne bydło... w kazi swojej zaginą.” — 2 Piot. 2: 12.

Podczas pierwszego pobytu naszego Pana na ziemi leczenie jakie dokonywał przeważnie sprawował je w dzień sabatu, co miałoby wskazywać na dzieło, które będzie dokonywane w ciągu pozafiguralnego onego wielkiego Sabatu — Tysiąclecia. Ludzie powstając z grobów będą zwolnieni od pierwotnego potępienia w ciałach podobnych do tych, w których poszli do grobów, tak, że przyjaciele i krewni poznają się wzajemnie, lecz posiadac jeszcze będą słabości fizyczne, umysłowe i moralne.

Bóg przygotował dla rodzaju ludzkiego wszystko, co było potrzebne do jego zmartwychwstania nie tylko okup, lecz także pośrednictwo. Wpływ, mający podnieść z upadku jest przeznaczony dla każdego członka rodu ludzkiego bez względu, czy kto był bogatym, lub biednym, uczonym, lub prostakiem. Ich przyjęcie, lub odrzucenie będzie zależało od nich samych, na ile będą mieli zainteresowania w własnej sprawie, a od tego ujawni się ich w tym kierunku postęp. Ktokolwiek nie zechce czynić postępu w naprawianiu się i udoskonalaniu taki zostanie wytracony przez wtórą śmierć.

Nie widzimy tu potrzeby dla czegośby tacy, co nie zechcą czynić żadnego postępu w udoskonalaniu się, ażeby mieli dozwolone żyć do nieograniczonego czasu. Ta sama sprawiedliwość, która oświadczyła, że tylko ci, co żyją w zupełnej harmonii z Bogiem zasługują na żywot wieczny, nie pozwoli, ażeby ci, co nie są w harmonii, ażeby mieli żyć wiecznie. Tacy postępowaniem swoim dowodzą, że nie są w zgodzie ze sprawiedliwością, dla tego zostaną zaliczeni do klasy złych. O takich jest powiedziane: Pan „wszystkich niepobożnych wytraci.” — Ps. 145: 20.

W. T. Jan. 15—1913.

USPRAWIEDLIWIONY, LUB OSĄDZONY Z MOWY.

„Albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z mów twoich będziesz osądzony.” Mat. 12, 37.

Wyraz usprawiedliwienie użyty tutaj przez naszego Pana nie oznacza usprawiedliwienia w ogólnem znaczeniu jakie jest użyte w Nowym Testamencie. „Usprawiedliwienie z wiary” o którym pisze apostoł Paweł, jest uwolnienie od odpowiedzialności przed Bogiem tych, którzy szczerze, z serca przyjęli Jezusa za swego Zbawiciela. „Będąc usprawiedliwieni z wiary pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.” (Rzym. 5: 1) Nasze usprawiedliwienie polega na podstawie wiary w Boga; nikt nie może przystąpić do Boga bez wiary. Święty Jakub oświadcza, że wiara żywa okazuje się po uczynkach. Bóg tak postanowił, że jest niezbędne, ażeby wiara żywa była objawiona przez uczynki, które wykonywamy a po rodzaju uczynków poznawana jest nasza wiara. Zatem dobre uczynki i wiara razem połączone wykazują w nas podobieństwo Chrystusowe, a tym sposobem możemy się spodziewać, iż będziemy przypodobani Jego zmartwychwstaniu. Jeżeli ktoś posiada wiarę a nie ma uczynków, taki nigdy nie dojdzie do celu; a gdyby ktoś miał uczynki, a nie miałby wiary nic mu to nie pomoże do zbawienia.

Słowa, które Pan Jezus wypowiedział: „z mów twoich będziesz usprawiedliwiony i z mów twoich będziesz osądzony”, nie odnosiły się do Jego uczynków ponieważ nikt z nich nie mógł być zupełnie

usprawiedliwionym przed spłodzeniem i Zesłaniem Ducha Świętego, które nastąpiło dopiero w jakimś czasie po tej mowie. Zatem te słowa odnosiły się do nauczonych w piśmie i Faryzeuszów, których On gromił. Wyraz usprawiedliwiony, tutaj użyty jest w sensie ograniczonym. Naprzykład: ktoś może się wyrazić o pewnej czynności którą przedsięwziął i powiedzieć: ja czułem się usprawiedliwionym, gdy to uczyniłem. Jezus użył podobnego tutaj wyrażenia. Jego mowa odnosiła się do tych, co przyznawali się do szczególnej społeczności z Bogiem pod Prawem Zakonu i mieli się za lud święty. Żydzi nie byli usprawiedliwieni do życia, lecz jedynie do społeczności z Bogiem. W czasie wypowiedzania tych słów oni byli sądzeni, czy okażą się godnymi?

NIE POZNALI CZASU SWEGO NAWIEDZENIA.

Czytamy w Piśmie Św., że Żydzi nie pojmowali, że znajdowali się w czasie próby — że byli oni pod sądem Bożym, czy jako lud Boży okaże się godnym, być w dalszym ciągu Jego sługami. „Nie poznali czasu swego nawiedzenia.” (Łuk. 19: 44.) Nasz Pan po tryumfalnem wjeździe do Jerozolimy powiedział: „Oto wam dom wasz zostanie pusty.” (Mat. 23: 38) Żydzi jako dom sług okazali się niegodnymi, ażeby nimi dłużej byli i otrzymywali szczególne łaski w owym czasie. Przez półczwarta roku była im jeszcze oazywana pewnego rodzaju łaska, bo pomiędzy nimi i dla nich

wylącznie była głoszona Ewangelja, lecz tej Ewangelji Żydzi jako naród nie przyjęli, ale jedynie „prawdziwi izraelczycy”, wierni, ostatki z ludu. Po półczwarta roku, którym zakończył się „siedemdziesiąty tydzień”, łaska Boża dla Żydów się skończyła i od tej pory drzwi zostały szeroko otwarte dla Pogan. Od tamtej pory aż dotąd Żydzi nie mają wyższych lub lepszych praw od innych narodów.

Faryzeusze przyznawali się do zupełnego ofiarowania na służbę Bożą i wielkiej świętobliwości. Pan Jezus mówił im, że „rozszerzają bramy swoje” (filakterja) „i rozpuszczają podołki płaszców swoich.” (kraspeda Zobacz wyjaśnienie tych wyrazów w Strażnicy roku 1919 stronica 160) że „milują pierwsze miejsca na wieczerzach i pierwsze stołki w bóżnicach... że pożerają domy wdów pod pokrywką długich modlitw... że dają dziesięcinę z mięty i anyżu i z kminu a opuszczają poważniejsze rzeczy w zakonie”, że im chodzi tylko o pozór a nie o rzeczywistość. (Mat. 23: 5,6,14,23—25) Pan Jezus mówił im, że zakon nakazywał miłować bliźniego jak samego siebie, a oni „pożerali domy wdów”; byli gotowi korzystać z bezbronych, którzy nie mieli naturalnych opiekunów. Wykazywał im, że nierozsądną jest rzeczą mniemać, ażeby długie modlitwy na rogach ulic przez nich odmawiane miało stanowić zachowywanie zakonu.

MOWA JEST WYRAŻENIEM STANU SERCA.

„Z mów twoich będziesz osądzony”; to znaczy, utracenie łaski Bożej. W mowie swojej udowodnili, że nie byli uczciwymi. Faryzeusze pojmowali, że uczynki Jezusa były dobre, lecz z powodu zazdrości i na przekór mówili wszystko złe przeciw Niemu i ukrzyżowali Go. Cokolwiek nauczeni w Piśmie i Faryzeusze mówili przeciw Jezusowi wskazywało na ich stan serca. Chociaż okazali się niegodnymi wszelkich łask Bożych; jednak nie możemy powiedzieć, ażeby naród żydowski na zawsze został od łaski Bożej odrzucony. Podczas wieku ewangelicznego otrzymali oni szczególniejsze doświadczenia i prześladowanie; ich wiara w Boga jednak nie ustała pomimo prześladowań.

Gniew Boży przyszedł na naród żydowski podczas ostatnich czterdziestu lat, które zakończyły wiek żydowski. Przy końcu R. P. 70 państwo żydowskie rozpadło się zupełnie, lecz pozostały lud okazał swą siłę żywotną. Niezadługo przyjdzie czas, że powrócą oni zupełnie do łaski Bożej; oni jeszcze „są miłymi dla ojców.” Dla żydów pozostają jeszcze obietnice uczynione ojcom ich na początku, zatem przekleństwo ich nie miało być wieczne, utracili jednak główne błogosławieństwa, dla nich przeznaczane.

Gdyby żydzi oświadczyli się, że nie są pewnymi czy Jezus był rzeczywiście Mesjaszem, i że uznają, że w Nim objawia się cudowna moc, gdyby w ten sposób się wyrażali to okazaliby, że pragną poznać prawdziwą drogę, jakaby im Bóg ukazał,

a którą wielu z żydów poznało szczególnie po zesłaniu Ducha Świętego. W takim postępowaniu i z tych mów mogliby być usprawiedliwieni. Oni jednak nie wypowiadali się w ten sposób ponieważ nie znajdowali się we właściwym stanie serca. „Z obfitości serca usta mówią.” Ich usposobienie serca wyrażone było w ich słowach; więc łaska dla tego narodu skończyła się.

CO STANOWI OBMOWĘ?

Apostoł Paweł napomina, ażeby o drugich źle nie mówić. Nie upomina, ażeby o złych wierzeniach i kłamstwach źle nie mówić; owszem, o niektórych potrzeba bardzo źle mówić przedstawiając ich rzeczywisty charakter. To może ludziom sprawić wiele dobrego szczególnie tym, co przez nie są skrupowani. Również nie upomina, ażeby nie mówić o złych zasadach, lecz żeby nie naruszać osobistości. Pismo święte mówi o całym rodzaju ludzkim, że jest zły, że źle myśli, źle mówi i źle czyni, że znajduje się pod przekleństwem. Gdy się mówi, że wszyscy ludzie są grzesznymi to nie nazywa się obmową, ponieważ wszyscy muszą to przyznać, że tak jest. Każdy powinien przyznać, że wszyscy są grzesznikami, że nad nimi grzech panuje.

Lecz gdy przychodzimy do potępienia osobistości natenczas znajdujemy się na niebezpiecznym gruncie. Jezus nazywając Faryzeuszów hypokrytami i grobami pobielanymi nie odnosił się do nich jako do jednostek, ale do systemu i sposobu ich zapatrywań, mówił jako o klasie. Gdy zwracamy uwagę by się strzeżono kieszonkowych złodzieji to nie ma znaczyć by rzucać podejrzenie na kogokolwiek znajdującego się w otoczeniu. Jeżeli mówimy źle o jednostce to według Pisma świętego znajdujemy się na złym gruncie, chyba, że konieczność tego wymaga. Jeżeli złodziej został złapany właściwą byłoby rzeczą kazać go aresztować; jeżeli zaś ktoś był złodziejem kiedyś, to nie znaczy, żeby kto miał prawo teraz go nazywać, jeżeli on odniósł swoją karę, lub poprawił się.

Zatem, gdy się podaje komu radę nie powinno się wskazywać na osobistość, chyba że posiadamy zupełną pewność i znajomość rzeczy. Dziś znajdują się niektórzy w więzieniach, którzy się nawrócili i wyznają prawdę i czynią sprawiedliwość. Podobnie są i tacy co wyszli z więzienia i odmienili swe życie. Byłoby niesprawiedliwie, gdyby ktoś w swoim życiu popełnił błąd a poprawił się, ażeby zawsze mu to przypominać i piętnować go. Nie byłoby właściwem przypominać ciągle czyjś upadek a tym sposobem przeskądzać mu do poprawy na przyszłość. Lepiej byłoby takiemu powiedzieć: teraz jesteś znów wolnym, więc spodziewam się że starać się będziesz czynić co jest słuszne. Skutek z tego może się okazać dobry gdy się dowie, że ktoś co wie o jego przeszłości stara się mu dopomóc. **Lecz jeżeli człowiek wyraził komu krzywdę, a nie stara się czynić po-**

prawy, lub nie naprawi (jeżeli może) uczynionej krzywdy, wtedy jesteśmy wolni, by ostrzedz drugich, aby się mieli na bacności względem tej osoby. Jeżeli zaś osoba ta stara się czynić co jest słuszne, powinniśmy współdziałać z tą osobą ile możliwości.

ŚWIAT PEŁEN OSZCZERSTW.

Bez wątpienia, że wiele dzieje się oszczerstw; świat jest pełen tego. Jedni drugich obmawiają, lecz świat nie znajduje się w szkole Chrystusowej, lecz Kościół jest w tej szkole, więc członkom Kościoła jest powiedziane, ażeby o nikim źle nie mówili a tem bardziej jedni o drugich. Z powodu upadłej ludzkiej natury jest naturalną rzeczą wykręcać prawie wszystko, a jednocześnie starać się wynaleźć jakiś sposób, przez który mogliby usprawiedliwić swoje postępowanie dlaczego mówią źle o drugich; nawet między ludem Bożym dzieje się to, że wielu starają się wynaleźć jakiś powód, przez który mogliby usprawiedliwić swoje oszczerstwa i nie być za nie odpowiedzialnymi.

SERCE CZŁOWIEKA BARDZO ZWODNICZE.

Jest przyjęte, i można przyznać, że każde dziecko Boże posiada serce, które pragnie czynić wolę Bożą, a przeto nikt nie chciałby czynić nic takiego, co byłoby przeciwne woli Bożej. Lecz jest coś takiego w upadłym sercu człowieka co jest nader zwodniczem, by czynić to, co zwykł był czynić w świecie. Znamy ludzi w świecie którzy sobie nic nie robią z tego, gdy mówią o drugich wszystko co wiedzą. Niekiedy mówią te rzeczy jako w sekrecie, a jednak wiedzą że te rzeczy w kilka minut już będą wiedzieć i inni. Nawet gdyby byli pewni, że to nie jest prawdą, to jednak nie mogą tego zatrzymać w sobie i dzielą się z drugimi. Raczą się tem jak słodyczą, którą językiem swym oblizują, podając to innym, by w dalszym ciągu to robili i znów innym podali. Złe pali, więc chce się go pozbyć.

Ktoś powie: To nie byłoby złem, gdyby to była prawda co ta osoba uczyniła. Tak to byłoby złe! Lecz jeżeli ja nie powiem, że ten ktoś jest mi winien pieniądze, to on i od nich pożyczę. Nie potrzeba mówić wiele dosyć jest wzruszyć ramionami, lub pokręcić głową, lub powiedzieć: „Miej się na bacności, bo i ty się sparzysz.” W taki sposób osoba może być winną dolara, a na tysiąc można jej uczynić szkodę.

Jeżeli jest coś takiego co powoduje nas do powiedzenia tego, co chce się z nas wydostać? Jeżeli tak, to udajmy się z modlitwą do Boga starając się gorliwie przestrzegać napomnienie apostoła Pawła, który mówi: „Wszelka gorliwość i zapalczywość i gniew i wrzask i bluźnierstwo niech będzie odjęte od was ze wszelką złością; ale bądźcie jedni dla drugich dobrotliwi, miłosierni,

odpuszczając sobie, jako wam Bóg odpuścił w Chrystusie.” — Efezów 4: 31, 32.

WAŻNE DLA LUDU BOŻEGO.

Zdaje się, że sprawa mówienia źle o drugich jest jedną z wielu trudności nawiedzających lud Boży aby mógł wiedzieć, kiedy, jak, i gdzie powinien milczeć o reputacji innych. Znamy pewnego brata, który był w więzieniu i został z niego uwolniony. On się wyrażał o swojej radości, że jest teraz wolnym. Myśmy się go pytali, czy mówił on komu o tem, że był w więzieniu? Odpowiada: Tak. Na to zwróciliśmy jego uwagę: Nie mów tego więcej, bo mało kto z ludu Bożego miałby do ciebie zaufanie gdyby się o tem dowiedzieli. Pójdziemy do tych, którym to mówiłeś, przestrzedz ich, aby tego nikomu nie powtarzali. Jestto słabość upadłej naszej natury, aby opowiadać o tych rzeczach.

OKREŚLENIE OBMOWY.

Ma się rozumieć że wiele ludzi jest tak nierozsądnych, że opowiadają złe rzeczy nie tylko o innych, ale i o sobie. Większość jednak nie radzi by mówić o sobie nic takiego co przyniosłoby im ujmę, przeto powinniśmy się zastanowić i pomyśleć. Czy mam ja mówić o kim coś stanowczego? Gdyby okoliczności się zmieniły i gdybym ja się znalazł na jego miejscu, a on na mojem, czy jabym sobie życzył, żeby on o mnie mówił?

Lecz jak powinniśmy się zachować, gdybyśmy widzieli, że złodziej sięga do czyjejs kieszeni? Wtedy byśmy się czuli, żeby takiego aresztować, ponieważ uważalibyśmy za rzecz właściwą tak dla jednego, jak i drugiego. Czuliibyśmy jakby zawołać: złodziej, złodziej, trzymajcie go!

Na ile pojmujemy sprawę, to obmowa jestto mówienie takich rzeczy o innych co przynosi drugim szkodę; gdyby przy takich okolicznościach, lub w taki sposób to było zastosowane donas, czy nie czuliibyśmy się pokrzywdzeni? W pewnej sprawie był człowiek, co czynił krzywdę, więc napisaliśmy do niego, że jeżeli nie przestanie tego czynić to uważamy za obowiązek coś w tym względzie uczynić, lecz jeżeli nas zapewni, że tego czynić nie będzie, zaniechamy sprawę. W ten sposób udało się niejednego powstrzymać od czynienia krzywdy drugim i oszczędziliśmy sobie wypowiedziania rzeczy o których nikt nie wiedział.

W tych rzeczach potrzebujemy posiadać mądrość pochodzącą z góry i zdaje się, że do takiego usposobienia potrzebny jest rozwój chrześcijańskiego charakteru. Jeżeli rzeczywiście pragniemy tak swojego, jak i bliźniego dobra i jeżeli pragniemy dla niego poszanowania jak dla siebie, to musimy zachować złote prawo miłości: „Co chcacie, ażeby wam ludzie czynili, wy im czyńcie.”

Wiele obmów możnaby uniknąć gdy kto starał się zachować poniżej podane uwagi umieszczone

W OBRONIE PRAWDY.

Odkąd przyjęliśmy obowiązek, by stać na „Straży”, więc naszym obowiązkiem jest powiadomić braci o każdym ataku na prawdę; a jest ich bardzo wiele i przychodzą z różnych stron, lecz możemy wykazać tylko niektóre z nich.

Tym razem mamy przed sobą 12 rozdział Objawienia, który został wytłumaczony na „nowy” sposób. Dlatego postaramy się przez porównanie wykazać właściwe znaczenie symbolów w tym rozdziale zawartych.

Otóż w Strażnicy z 15 kwietnia b. r. jest wstępny artykuł p. t. „Narodzenie Narodu.” W artykule tym nie ma żadnego systematycznego rozwinięcia zatytułowanego przedmiotu ale poplątane ze sobą różne myśli, które trudno wyprostować, a ponieważ tu chodzi głównie o figury znajdujące się w 12 rozdziale Objawienia więc najprzód w krótkości przedstawimy głównejsze zarysy obrazów znajdujących się w tem proroctwie, a następnie zrobimy porównanie rzeczy podanych w Strażnicy.

W pierwszym wierszu przedstawiony jest obraz pierwotnego Kościoła. Wszystkim badaczom Pisma świętego wiadomo, że „Niewiasta” znaczy Kościół a „Słońce” wyobraża tak naszego Pana, który u Mat. 4: 2, jest nazwany „Słońcem Sprawiedliwości” a i sam mówi o sobie: „Jum jest światłością świata.” (Jan 9: 5) Naturalna więc rzecz, że pierwotny Kościół który przyjął Ewangelję oblekł się w tę światłość i dla tego Pan Jezus mówi: „Wy jesteście światłością świata.” (Mat. 5: 14, 16) „Gwiazdy” reprezentują nauczycieli. Dan. 12: 3; Mat. 13: 43; 1 Kor. 15: 41, 42. Zatem 12 gwiazd na głowie niewiasty wyobraża 12 nauczycieli pierwotnego kościoła, którego „**głowa**” jest Jezus Chrystus. „Księżyc pod nogami jej” znaczy, że pierwotny kościół za podstawę do swoich nauk miał Zakon, na którym się opierał, a jak księżyc jest odbiciem światła słonecznego, tak Zakon był cieniem przyszłych dóbr, a nie obraz rzeczy. (Żyd. 10: 1) Stąd dowód, że podstawą pierwotnego Kościoła były księgi Starego zakonu.

Drugi wiersz pokazuje nam działalność pierwotnego kościoła i jego pracę w trudnych warunkach i okolicznościach w jakich się znajdował, gdy

w jednej z gazet światowych a które są rozumne i pożyteczne:

„Czyn wszystko dobrze na ile możesz.
Na wszelki sposób, jak możesz.
Na każdym miejscu, gdzie możesz.
W każdym czasie, jak możesz.
Wszystkim ludziom jeśli możesz.
I tak długo jak możesz.”

Paweł apostoł podaje te samą myśl gdy mówi: „Przeto póki czas mamy czynmy dobrze wszystkim.” Galat. 6: 10.

W. T. June 1—1914.

chciał wydać ze siebie tę naukę, która obficie napelniała serca pierwszych uczniów. Proctwo Izajasza, mówi: „Jako brzemenna, gdy się przybliża ku porodzeniu, boleje i woła w boleściach swoich, takżeśmy byli przed obliczem Twojem Panie! Poczęliśmy, boleliśmy, aleśmy tylko jakoby wiatr porodzili, a żadnegośmy wybawienia ziemi nie sprawili i nie upadli mieszkający na okręgu ziemskim.” Izaj. 26: 17, 18. Chciaż Proctwo to odnosi się do nauczycieli żydowskich, to jednak wykazuje znaczenie obrazu jaki mamy przed sobą. On pokazuje, że ci nauczyciele „porodzili wiatr” głosili próżność, a zamiarem ich nauki było **coś** obalić, a jednak te **coś** nie upadło i z tego powodu odnieśli utrapienie ducha; zaś pierwotny Kościół zrobił swoje zadanie jakie było mu powierzone.

W wierszu trzecim jest pokazany inny „**cud**”, zjawisko, na „**niebie**”, na horyzoncie duchownej władzy, i jej początek, raczej źródło, z którego się wyłoniła. „Oto smok wielki rydzy.” Państwo rzymskie dla swych krwawych podbojów, okrutne i straszne z punktu Boskiego zapatrywania jest uważane za przedstawiciela Szatana i z tej przyczyny nazwane „**Sinokiem**.” Obj. 20: 2

„Mający siedem głów.” Te siedem głów jest siedem gór” (Obj. 17: 9) Państwo rzymskie było nazywane jednym wyrazem „**Roma**”, Rzym. Miasto Rzym jest zbudowane na siedmiu pagórkach i z tego powodu nazywa się „**Miasto siedmiopagórkowe**.” „**Rogów dziesięć**” „A dziesięć rogów, któreś widział jest dziesięć królów, którzy królestwa jeszcze nie wzięli; ale wezmą moc, jako królowie, na jedną godzinę z bestją.” (Obj. 17: 12) Państwo rzymskie na początku piątego wieku zaczęło się rozpadać i podzieliło się na dziesięć części. 1, Hunny; 2, Wandale; 3, Heruli; 4, Ostrogoty; 5, Wyszogoty; 6, Franki; 7, Burgondy; 8, Suewi; 9, Anglo-Saksy; 10, Lombardy. „**Siedem głów**” znaczy siedem form rządu państwa Rzymskiego, jakie jedne po drugich następowały. 1, Królewska; 2, Kon.sulów; 3, Dyktatorów; 4, Decemwiratów; 5, Tyumwiratów; 6, Cesarstwo; 7, Obecny rząd włoski. Te formy rządów wykazane są w Obj. 17: 10 i nazwane są „**królami**.” Za czasów gdy księga Objawienia była pisaną, szósta forma rządu t. j. cesarstwo było u władzy. „Inszy jeszcze nie przyszedł, a gdy przyjdzie na mały czas musi trwać.” Obecny rząd włoski objął władzę nad Rzymem po papieżu Piusie IX w roku 1870. Z tego widać, że Cesarstwo czyli szósta forma rządu państwa Rzymskiego trwała aż do roku 1870, a chociaż papieże nie byli cywilnymi władcami jak dawniejsi cesarze Rzymu to jednak oprócz kościelnej władzy posiadali także władzę cywilną, co też Pismo święte potwierdza: „A bestja która była a nie jest, toć jest ten ósmy, a jest z onych

siedmiu." (Obj. 17: 10, 11.) Papiestwo było władzą duchowną (ósmą) które panowało w Rzymie a ponieważ przywłaszczyło sobie i władzę świecką, więc jest nazwane jedną „z onych siedmiu.”

„A ogon jego” smoka — państwa rzymskiego. U Izajasza 9: 15 mamy powiedziane: „Starzec i uczciwy człowiek, ten jest głową, a prorok, który uczy kłamstwa, ten jest ogonem.” Z tego wyjaśnienia możemy wyrozumieć, że ogon znaczy proroków, albo nauczycieli „Smoka” państwa rzymskiego, kapłanów pogańskich i filozofów. Gdy cesarz Konstantyn przyjął chrześcijaństwo w ślad za nim poszli wszyscy dostojnicy państwowi, kapłani i filozofowie, którzy swym wpływem i filozofją pogańską pozyskali i przeciągnęli na swoją stronę trzecią część chrześcijańskich nauczycieli („gwiazd niebieskich.”) a tym sposobem ściągnęli ich z zajmowanego stanowiska ze strefy duchownej „na ziemię” do świata.

„A smok on stanął przed niewiastą.” W pierwotnym kościele już za czasów apostołskich zaczął wylaniać się duch „antychrysta.” (1 Jan 4: 3; Dz. Ap. 20: 29, 30) Ten duch rozwijał się w miarę rozwoju całego kościoła. Otóż między niektórymi biskupami zaczęła kielkować myśl, ustanowienia w Kościele chrześcijańskim stanowiska jakiego zajmował cesarz rzymski to jest „Ponifex Maximus” czyli Najwyższy Kapłan. Historia wykazuje, że niektóre prześladowania chrześcijan działy się z tego powodu iż podejrzywano ich o knucie spisków przeciw cesarzowi. Chęć utworzenia hierarchji kościelnej i głowy widzialnej dla Kościoła, Paweł apostoł nazywa „tajemnicą nieprawości”, która nie mogła się udać dopóki cesarz rzymski był również najwyższym kapłanem w hierarchji pogańskiego duchowieństwa. (2 Tess. 2: 3-12) Ta procedura jest wyrażona słowami: „A smok stanął przed niewiastą, która miała porodzić. („człowieka grzechu, syna zatracenia” 2 Tess. 2: 3) aby, skoro by porodziła, pożarł dziecię jej.” Czujność rządu, czyli władzy świeckiej Rzymu nie mogła temu przeszkodzić i za czasów Justyniana na ów czas już odpadły od pierwotnej czystości Kościół został połączony z władzą świecką; takie połączenie nazywa się w Piśmie św., wszeteczeństwem, więc odpadły kościół, jako symboliczna niewiasta — wszetecznicą „urodziła syna mężczyznę” — system antychrysta, który miał rządzić „wszystkie narody laską żelazną” i rządził jak to historia wyraźnie dowodzi.

„I porwane jest dziecię jej” (niewiasty „wszeteczniczy”) „do Boga” świata tego, którym jest Szatan (2 Kor. 4: 4) którego przedstawicielem był zboczony krwią Rzym, a stolica jego teraz stała się stolicą religijnego państwa nazwanego Chrześcijaństwem. Jak dawniej zasiadał „Augustus Pontifex Maximus” świecki, tak teraz zasiadł duchowny cesarz.

„A niewiasta” czysta dziewica, Kościół Chrystusowy „uciekała na pustynię”, odłączyła się od

wszeteczniczy na „miejsce od Boga zgotowane.” Pan otoczył Swoją kościół troskliwą opieką i chronił go od zarazy i zgnilizny moralnej jaka opanowała odpadły kościół. „Aby ją tam żywioną przez dni 1,260.” Przez Czasy Średniowiecza. Był to czas głodu i pragnienia, lecz nie dla braku chleba i wody, lecz „Słuchania Słowa Bożego.”

„I stała się bitwa na niebie.” Walka ta trwała przez kilka set lat. Jak wyżej wspomniano biskupi chrześcijańscy (kler) mieli aspiracje utworzenia hierarchji na podobieństwo jak w Judaizmie był system kapłański z najwyższym kapłanem na czele, a także i u rzymian, więc i oni zapragnęli utworzyć podobny system, lecz władza Rzymu na taki system nie pozwalała obok swojego systemu. Z tego powodu prowadzoną była ustawiczna walka. „Michał i aniołowie jego.” Tutaj imię Michał nie znaczy Michała, o którym wspomina Daniel (12: 1), lecz oznacza tego, który w kościele Bożym, usiadł, jako Bóg „udawając się za Boga.” (2 Tess. 2: 4) Imię Michael znaczy: „Który jak Bóg”, a więc ten, który jak Bóg postwił się w kościele i ten jak i jego zwolennicy wypowiedzieli walkę Rzymowi systemowi pogańskiemu, reprezentantowi Szatana, co wyrażone jest słowami „smok się też potykał i aniołowie jego, ale nie przemogli.” Michał „który jak Bóg” zwyciężył, objął władzę, stolicę Rzym utwierdził i panował w Rzymie aż do roku 1870 kiedy to król włoski Victor Emanuel przy pomocy Józefa Garybaldego i innych patryotów zajęli Rzym.

Mając powyższe, choć krótkie wyjaśnienie symbolów przystąpimy teraz do rozebrania argumentów podanych w artykule na wstępie zatytułowanym, znajdującym się w Strażnicy z 15 kwietnia b. r. paragraf 4 gdzie jest podane:

„Zdaje się oczywistą w umysłach pomazańców Pańskich, że czasy Pogan przez wszystkich zostały zrozumiane, iż zaczęły się na 606 przed Chrystusem i że skończyły się w roku 1914; że z początkiem tego okresu czasu djabeł stał się bogiem całego świata.”

Na rysunku, Boski Plan wieków widzimy, że „Teraźniejszy wiek zły”, czyli druga dyspensacja, zaczęła się po potopie i dla tego nazywa się złym, że Szatan stał się „księciem świata tego” i „bogiem świata tego.” Tak go nazywają nasz Pan i apostoł Paweł i zaznaczają czas, w którym on się stał tym władcą, więc czyż nie jest właściwszem, ażeby pozostać i trzymać się tej nauki, aniżeli wynajdować coś nowego, co wcale nie zgadza się ze Słowem Bożem, ani z rozumem i nie ma najmniej podstawy tak jednego, jak i drugiego.

Następny paragraf 5 mówi:

„W Objawieniu 11: 17, 18 czytamy, że Pan objął swoją moc i zaczął panować z wojną wszechświatową w roku 1914.”

W Objawieniu w zacytowanym rozdziale w. 15, jest powiedziane: „Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa Jego, i kró-

lować będzie na wieki." Z tego powodu oni dwadzieścia i cztery starcy (w. 16) mówią: „Dziękujemy tobie Panie Boże wszechmogący... żeś wziął moc swoją wielką i ująłeś królestwo." Jeżeli to stało się w roku 1914, to już wtedy Kościół został zupełnie ukompletowany, bo nasz Pan bez połączenia się z kościołem nie mógł objąć swojej wiekietej mocy. W takim razie czas wielkiego ucisku już minął, w którym były rozgniewane narody i przyszedł... czas umarłych aby byli sądzeni i abyś oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym i bojącym się imienia twego." wiersz 18

Jeżeli to jest prawdą że nasz Pan od roku 1914 ujął swoją moc to gdzie są tego dowody? Jedenaście lat upływa, a znaku wcale nie widać, ażeby królestwa świata już stały się królestwami naszego Pana, a coś powinno się było już stać. Także ci wszyscy co przeżyli rok 1914 nie należą do Kościoła, bo kościół został już wtedy ukompletowany. Również wszelkie nawoływania do ofiarowania były bezcelowe, bo nikt do kościoła nie mógł się dostać.

Zdawałoby się, że na tem powinno się przestać ale zaraz po następnym paragrafie 6-m znów spotykamy się z tąową niedorzecznością, a mianowicie że Pan przyszedł do swojej świątyni w roku 1918; wtedy zaczął się ostateczny sąd i próba Kościoła." Dopiero co było powiedziane, że Pan objął swoją moc i zaczął panować a więc razem z Kościołem, a tu mówi, że w 1918 roku Pan przyszedł do Kościoła — do świątyni na ostateczny jego sąd i próbę i że wtedy to jest w 1918 został „otworzony Kościół Boży na niebie i widziana jest skrzynia przymiorza jego w Kościele jego i stały się błyskawice i głosy i grzmienia i trzęsienia ziemi i grad wielki." w. 19.

Autor tego artykułu wcale nie zdawał sobie sprawy z tego co pisał, ani nie liczył się z tekstami które cytował. Na przykład: cytując, że „widziana jest skrzynia" to ma znaczyć że jest Kościół ukompletowany, a jednocześnie dowodzi że Kościół jest sądzony i przechodzi ostateczną próbę.

Dalej par. 7 twierdzi, że po roku 1918 dały się słyszeć głosy, czyli „proklamowanie prawdy." Otóż bracia! dopiero po roku 1918 zaczęliście słyszeć prawdę a do tego czasu nikt jej nie słyszał. Rzeczy zawarte w 6 tomach broszurach, kazaniach i Strażnicach brata Russella to bajka, dopiero gdy się ukazał siódmy tom „Rozmowa z umarłymi" „Harfa" „Miljony nie umrą" dopiero świat usłyszał prawdę; a ktokolwiek nie chciał tej prawdy uznać za prawdę, to rzeczywiście spadały na niego gromy i grad wielki, w znaczeniu ludzkim. „Proklamowanie prawdy po całej ziemi od roku 1919" zaczyna i w dalszym ciągu przynosić będzie owoce. „Kto posiał wiatr zbierać będzie burzę." Zaiste, iż będzie zbierał!

W paragrafie 18 i 19 powiedziano:

„W roku 1918 i 1919 Syon cierpiał... Zauważmy jak fakta pasują do proroctwa: Pierwej niż pracowała ku porodzeniu, porodziła, pierwej niż ją ogarnęła boleść, porodziła mężczyznę. Kto słyszał co takowego? Kto widział co podobnego? Możeż to być aby ziemia narodziła ludy za jeden dzień? Iżali naród spiłodzony bywa jednym razem? Ale Syon ledwie począł pracować ku porodzeniu alicz porodził synów swych! (Izaj. 66: 7, 8) Godnem jest uwagi, że od roku 1874 aż do roku 1918 było bardzo mało, albo wcale, prześladowania tych, którzy tworzą Syon; aż tu naraz... przyszło wielkie prześladowanie na pomazańców Syonu. Do roku 1914 ona pracowała w bólach ku porodzeniu pragnąc wielce ustanowienia królestwa; wszakże rzeczywiste bóle nastąpiły później. Wtedy ukazał się pierwszy cud na niebie."

Teraz zapytujemy się gdzie są te fakta co pasują do proroctwa? Tu Towarzystwo uważa siebie za bolejący Syon, ale przed tymi bólami miało nastąpić porodzenie mężczyzny. Gdzie więc ten mężczyzna? Czy ziemia porodziła ludy za jeden dzień? Udziała się ci synowie, których porodził Syon? Autor tego artykułu przeliczył się gdy to proroctwo zastosował do okoliczności doświadczeń, przez które niektórzy członkowie i zarząd Towarzystwa przechodził z powodu zetknięcia się z rządem, któremu podczas wojny nie chciał się poddać. Lecz to proroctwo nie odnosi się bynajmniej do tych okoliczności.

Syon, jak tłumaczy brat Russell, reprezentuje nominalne Chrześcijaństwo, a boleści rodowe czas wielkiego ucisku, nim jednak zacznie się ten ucisk „mężczyzna" Chrystus, Głowa i Ciało zostanie uzupełniony. Następane porodzenie synów będzie to, co przepowiedziano w 45 psalmie: „Miasto ojców tych nie będzie mieć synów twych."

Wyżej było pokazane, że obraz przedstawiony na początku 12-go rozdziału wyobraża Kościół pierwotny zaś nasz Pan jako Głowa nicwiasty a 12 gwiazd, dwunastu apostołów; Towarzystwo stawia siebie w tem miejscu, a trudności i cierpienia przez które ówczesny Kościół przechodził z powodu swej wierności Tow. stosuje do swoich kłopotów wywołanych uporem i niepoddaniem się rządowi. I tę rzecz nazywa „pierwszym wielkim cudem na niebie." Czy nie jest to lekceważenie Pisma świętego?

Paragrafy 20 i 21 przedstawiają „Drugi cud." Smoka jako „organizację djabelską" czyhającą na zniszczenie Syonu, lub tego co Syon porodzi, zaś siedm głów i dziesięć rogów symb. organizację djabelską a siedm koron rozpostarcie władzy nad starem niebem i światem. W argumentach tych nie widzimy najmniejszej podstawy Pisma św., ani historii, jestto czeze i bez znaczenia „widzimisie."

Paragraf 22 tłumaczy iż „Gwiazdy" reprezentują wodzów obecnej prawdy, które „Ogon" organizacji djabelskiej w roku 1917 na jesieni zaczął

ściągać na ziemię i ściągnął trzecią część tych wozów, i w dalszym ciągu ściąga, to jest tych, co so się nie zgadzają z Towarzystwem. Lecz co to jest ta organizacja djabelska i co znaczy ogon tej organizacji. Autor tego artykułu nie mógł się zdobyć na nazwę, by dać pojęcie o kim jest mowa.

Paragrafy 23 i 24 dowodzą, że od roku 1878 pilnował rozwoju Syonu i stanął przed niewiastą, aby gdy porodzi pożarł jej dziecię—nowy naród—i to dziecię które ma rządzić wszystkie narody ziemi po narodzeniu porwane jest do boga i do stolicy jego. W par. 27 jest wykazane, że święci spodziewali się narodzenia w 1910 roku i w innych datach właściwe narodzenie nastąpiło w roku 1914 i że w tymże roku Pan objął swoją moc i rozpoczął panowanie.

Z tego należy wnosić, że Kościół został połączony ze swym Panem i od lat jedynastu rządzi wszystkie narody laską żelazną a więc Szatan i złe duchy zostały już ubezwładnione, że nie mogą więcej czynić szkody i t. d., a jednak w tymże paragrafie jest powiedziane że „do roku 1914, **nie wszyscy pomazańcy byli w Syonie**” zatem Kościół nie został ukompletowany bo „od tej chwili wielu więcej przyszło do harmonji z Chrystusem i nowym rządem.” Dalej (par. 28) podaje, że „Syon (Kościół) więcej bolał po narodzeniu aniżeli przedtem. Największe doświadczenie Kościoła powstało po roku 1914.”

Przypatrzmy się lepiej tym argumentom: „Do roku 1914 Syon (Kościół) pracował w bólach ku porodzeniu” (par. 19). „W 1914 Syon porodził „mężczyznę”, naród który ma rządzić wszystkie narody i już rządzi.” Zaś w par. 25 jest zacytowane zdanie brata Russell'a (W. I. 1894—135), że Syn mężczyzna jestto maluczkie stadko ciała Chrystusowe.” A zatem Syon (kościół—niewiasta) porodził mężczyznę a tym mężczyzną jest kościół, więc Syon porodził Syon, który po narodzeniu się onego mężczyzny zaczął na nowo boleć i to bardziej niż przedtem a jednocześnie porwane jest to dziecię do boga i do stolicy jego a w tymże czasie rządzi od roku 1914 wszystkie narody laską żelazną. Ale to nie dosyć od roku 1914 więcej jeszcze przybywa członków do Kościoła aniżeli przed r. 1914 (par. 27 i 28).

Kto może pojąć taką naukę, lub wydostać się z tego zamętu!? Ale to nie wszystko. Następny artykuł

„WALKA NA NIEBIE”

wykazuje, Pismo św., nie mówi, ażeby Szatan został usunięty z nieba z chwilą upadku człowieka, ani podczas potopu, ale Szatanowi **było dozwolone pozostać w niebie** na dowód jest przedstawioną alegorja opisana w księdze Hjoba (1: 6) tłumaczona literalnie (par. 30, 31). Następnie jest powiedziane, że Michał (Chrystus) zostawił djabła w spokoju aż do roku 1914, i było mu dozwolone skarżyć na braci Chrystusowych przed Bogiem we

dnie i w nocy. — Obj. 12: 10 (par. 34, 35). Od tej pory Chrystus (Michał) wytoczył walkę Szatanowi, której wynikiem było, że „Smok z **oficjalną swoją rodziną walczył wściekle; wszak ci wszyscy z nim przegrali i musieli literalnie czempredzej uciekać z nieba**” (par. 36—38). Następny paragr. wykazuje, że ta walka trwa w dalszym ciągu a **jak długo będzie trwać Pismo św., nie wykazuje.**” Par. 48 dowodzi, że pozostali członkowie Kościoła mają prowadzić walkę w dalszym ciągu a jednak w par. 51 wyraźnie mówi że Szatan został strącony z nieba na ziemię między rokiem 1914 a 1918. Gdy zleciał z nieba na ziemię tak został **OSZOŁOMIONY**, że przez jakiś czas nie mógł zdać sobie sprawy, co się mu stało. A gdy oprzytomiał po onym oszołomieniu spowodowanym przez upadek i stłuczenie się zauważył on niewiastę Syon organizację Bożą, która zrodziła nowe królestwo, zaczął więc ją przesładować a niewiasta uciekła na pustynię gdzie była żywioną przez 1260 dni literalnych to jest od 27 marca 1919, do 8 września 1922 roku, gdy otwarto konwencję w Cedar Point.

Chcąc dalej rozbiierać tę naukę możnaby się rozchorować więc wolimy przestać. Możemy tylko nadmienić słowa naszego Pana, który powiedział: „Widziałem Szatana, jako błyskawicę z nieba spadającego.” Zapewne, że było to w czasie gdy nasz Pan był jako Logos i zapewne w czasie gdy Bóg do niego powiedział: „Iżes to uczynił przeklętym będziesz... nieprzyjaźń też położę między tobą i między niewiastą i między nasieniem twojem i między nasieniem jej; to potrzebie głowę, a ty mu potrzebiesz piętę.” Zapewne że to zniszczenie odnosi się do czasu, po tysiącleciu. Nigdzie nie mamy powiedziane w Piśmie świętem, ażeby walkę tego rodzaju prowadził nasz Pan z Szatanem a chociaż o ciału Mojżeszowe” to jednak nie była to walka „ale rzekł: Niech cię Pan zgromi.”

Sprzeczność jaką spotykamy w tem argumentowaniu jest ta, że autor udowadnia że nasz Pan był na ziemi już od roku 1874 a djabła zostawił w niebie do roku 1914 od tego czasu zaczęła się walka w niebie, więc to wygląda jakoby nasz Pan Jezus poszedł z powrotem do nieba, ażeby stoczyć walkę z Szatanem, a gdy go zrzucił z nieba Pan Jezus zstąpił znowu na ziemię.

Zdawałoby się, że autor tego artykułu nie bierze rzeczy na serio, ale przy końcu streszcza całą tę rozprawę w porządku chronologicznym ażeby czytelnik dobrze rozumiał i zapamiętał więc i my to podajemy jako koronę całej rozprawy i tak:

„Od roku 1878 do 1914 lud syonu (kościół) spodziewał się narodzenia nowego narodu (mężczyzny maluczkiego stadka). W tym czasie smok baczył, aby to, co się narodzi pożreć. Urodziny (kościola) miały miejsce w roku 1914. W tym roku zaczęła się walka w niebie, w rezul-

tacie której szatan ze swoją rodziną został strącony z nieba. W roku 1918 kiedy szatan wytrzeźwiał ze stanu oszołomienia, postanowił prześladować członków Kościoła na ziemi. W roku 1918 spowodował uwięzienie urzędników Towarzystwa. Dnia 27 marca 1919 roku ci zostali uwolnieni z więzienia; i Kościół uciekł na pustynię na liberalnych dni 1260 (a jednocześnie w roku 1914 kościół został uwielbiony (narodził się) i Pan objął moc i panowanie par. 27). Od dnia 27 marca roku 1919 do 8 września 1922 akuratnie 1260 dni, przy końcu których, kościół na ziemi opowiedział się mężnie za pod-

daństwem dla Króla i Jego królestwa oraz ogłasza że Jego panowanie się zaczyna i walczy przeciw imperjum szatana, aż będzie usunięte z ziemi" (par. 87).

Zdaje się, że dalsze komentarze są zbyt czułe możemy tylko wskazać na proroctwo Ezechijsza, które mówi: „Aż wam na tem mało paść się na dobrej paszy, że jeszcze ostatek pastwisk deptacie nogami swojemi? a czystą wodę pić, że ostatek nogami swemi maciecie? Tak, że się owce Moje tem, co było podeptane nogami waszemi paść, a męciny nóg waszych pić muszą.” 34: 18, 19.

„JAM JEST ON CHLEB ŻYWOTA.”

— JAN 6: 35.

W Ewangeljach zauważyć można dwa cuda, które uczynił Jezus, karmiąc lud na puszczy. Przy jednym było pięć tysięcy, a przy drugim cztery tysiące ludzi. Przy pierwszym pewien chłopiec miał pięć małych chlebów i dwie ryby, zaś przy drugim, uczniowie mieli siedm chlebów i niewiele ryb. W jednym wypadku po nakarmieniu rzeszy zebrano 12 koszów odłamków, a w drugim siedm koszów pełnych. (Mateusz 14: 20; 15: 37.) W każdym razie cud był konieczny a potrzeba skłoniła politowanie Pana naszego do użycia danej Mu mocy Bożej. Możemy zauważyć, że w tych wypadkach dla dobra innych, Mistrz używał specjalnych władz, które Mu były dane przy chrzcie przez napelnienie Go Duchem Świętym; i przypominamy, że Jezus jednak nie używał tej władzy samolubnie dla Jego własnych potrzeb nawet, gdy był głodnym po zakończeniu czterdziestu dni postu na puszczy, badając Pismo Św., aby dowiedzieć się, jaką jest wola Boża, jak miał cierpieć i jak miał się stać Pośrednikiem Nowego Przymierza.

Nie wszyscy z tych, którzy byli z Panem rozumieli, oceniali i wierzyli w to, co On uczynił. Gdzie jest skłonność do niewiary, tam też brak tejże. Zaiste Pismo Św. upewnia nas o tem, że mieć wiarę w obecnym czasie jest trudną rzeczą, i dlatego też jest bardzo cenioną od Pana w tych, którzy wyznawają, że są Jego naśladowcami. Biblia mówi nam, że wiara to dar Boży, (Efez. 2: 8.) lecz także mówi nam, że może być przez nas samych nabytą i utrzymywaną. (Rzym. 10: 17.) Od Boga zależy dać dowody i fakty i zwrócić naszą uwagę na nie; a od nas abyśmy mogli je ocenić i stosunkowo wyrobić sobie wiarę.

Pismo mówi nam, że „nie wszyscy mają wiarę” i że „bez wiary nie można się podobać Bogu” i „według wiary twej, niechajże ci się stanie.”

Bóg nie wszystkim na równo udziela wiary i nie wszystkim na równo udzielił tych samych sposobności, aby mogli wyrobić sobie wiarę i mądrość, aby mieli dobrą podstawę tejże. A nawet

między tymi, którzy posiadają wystarczającą umiejętność, wiara bardzo zależy od budowy mózgu. Niektórzy ludzie nie posiadają wcale wiary a drudzy, mając inną budowę mózgu, są skłonni wierzyć pochopnie — są łatwowiernymi i często dają się zwodzić.

Choć Bóg oświadcza, że wszyscy z powołanych członków kościoła muszą mieć wiarę i potrzebną umiejętność do podstawy tejże, to jednak nie mówi nam, aby wszyscy inni, którzy nie posiadają wiary i umiejętności mieli być strąceni i oddani djabłom na wieczne męki. Przeciwnie, takowi już cierpią, nie mając tej radości i błogosławieństwa. Uchybienie w tych rzeczach nie doprowadzi ich do większej straty. Bóg postanowił, że „**wiara ma być z słuchania, a słuchanie przez słowo Boże**”, i że nikt nie może uwierzyć, jeżeli by nie usłyszał, i że tylko wierzący to jest kościół, może mieć częśćkę w obecnym zbawieniu. Bóg także postanowił i zarządził aby cała ludzkość, która nie miała wiary i umiejętności, mogła przyjść do warunków wiecznego zbawienia. Zaiste Bóg w teraźniejszym wieku, drogą wiary uczynił „**wązką**”, aby przez to mógł wybrać sobie specjalną klasę istot, jakie mają stanowić w przyszłym wieku to Królewskie Kapłaństwo, które będzie oświecać i nauczać wszystkie narody ziemi. Tedy „**otworzą się oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą**” (Izaj. 35: 5.) Tedy wszystko odnośnie ludzkości będzie jawnie objawione, i jasno zrozumiane, o którym to czasie Pismo Święte mówi: „**że i głupi nawet nie zblędzą**” na drodze świętobliwości i sprawiedliwości. My którzy należymy do błogosławionych i uprzywilejowanych teraźniejszego czasu, widzimy tak wielkie rzeczy Boskie, a serca nasze są w harmonji z niezmierną Jego mądrością, iż możemy powiedzieć, że przez wiarę nam objawione rzeczy z Pisma Św., są prawdziwe.

Jedynie z zapatrywania biblijnego możemy powiedzieć, że cuda te zgadzają się z rozumem. Jeżeli Moc Boża w ostatnich czasach w „**cudownej przemianie**” wykazała ilości 250 ziarn w kłosie, to

możemy być pewni, że jest w stanie więcej uczynić, jeżeli tego będzie potrzeba. Czy nie jesteśmy ustawicznie otoczeni cudami? Z tej samej ziemi wychodzą blisko siebie kwiaty, niebieskie, czerwone, białe, żółte i purpurowe z nasion, które przedtem nie mogliśmy odróżnić jedno od drugich; to samo w życiu zwierzęcem — owies, który jest pokarmem dla ludzi może wyprodukować głowy, twarze, ręce, nogi, włosy i paznokcie dla czarnej, białej i żółtej rasy. Ten sam owies jest pokarmem dla koni, mułów i osłów i także utrzymuje różne kształty, organizmy i gatunki. Ten sam owies dany ptakom, kurom, produkuje pióra, dzióbki, pazury i t. p. Czy to nie są cuda, których my nie możemy zrozumieć?

Jeżeli najmądrzejszy i najwprawniejszy człowiek na świecie nie jest w stanie stworzyć robaczka, ani najmniejszego nasienia, jak Wielki musi być Stworzyciel, który to wszystko uczynił i dał człowiekowi opanować sprawy rąk Jego?

Widząc to, czy możemy wyobrazić sobie granicę mocy Jego? Ten, który ukształtował oko, jeżeli nie posiada potęgę? Ten który uczynił rozum ludzki i odłączył go jakim jest, jeżeli nie posiada nieograniczonej mądrości i mocy? (2 Krl. 4: 11. Psa. 94: 9 - 11.) To rozumiejąc możemy lepiej ocenić cud rozmnażania chleba i ryb.

Nauka o Boskiej mocy, a także że Jezus z Nazaretu był Synem Bożym, przez którego ta Moc była wykorzystywana uczy nas, że ten sam Jezus jest postanowiony od Ojca, aby był Zbawicielem całego świata. Dotąd tylko Kościół, Oblubienica, Maluczkie Stadko zostali powołani przez wiarę. W krótkim czasie Nowa Dyspensacja wprowadzi umiejętność i chwalebna sposobność, aby wszyscy mogli zobaczyć, wiedzieć, oceniać Boskie rzeczy, i mówić się, „że dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym.”

W. T. 1910 — 163.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELL'A.

WIELKIE GRONO — ODNOŚNIE MIEJSCA ŚWIĘTEGO.

Pytanie. (1909) Czy można mówić o Wielkim Gronie, ażeby klasa ta znajdowała się w miejscu Świętym?

Odpowiedź. — Klasa Wielkiego Grona nie staje się tą klasą prędzej, aż jest wyprowadzona z miejsca Świętego. Widzicie jaką jest myśl. Wszyscy ci, którzy otrzymują Ducha Świętego w czasie tego wieku, otrzymują dlatego, ponieważ ofiarują się na śmierć, i to daje im sposobność stać się Kapłanami. Jezus przyjmie ich, lecz jeżeli nie zastosują się do warunków, nie będą godnymi pozostać Kapłanami. Oni tedy bywają wyrzuceni i przychodzą na Dziedzinię. Tak więc kto przyjdzie do tego miejsca, gdzie musi się stać członkiem klasy Wielkiego Grona, a nie Królewskiego Kapłaństwa, znaczy, że takowy wyszedł z miejsca Świętego. Najprzód gdy uczynił z siebie ofiarowanie, poświęcił się aby się stać Kapłanem, i pod każdymi względami obchodzono się z nim jak z innymi aż do czasu gdy zaczął ustawać w swem poświęceniu.

Stron. 300.

WIELKIE GRONO — ODNOŚNIE SPŁODZENIA.

Pytanie. 1911) Czy jest właściwem powiedzieć, że klasa Wielkiego Grona jest spłodzona do Boskiej natury, widząc, że tylko Maluczkie Stadko rodzi się na Boskim poziomie nieśmiertelności? Proszę dać wyjaśnienie na podstawie biblijnej o spłodzeniu z Ducha Świętego.

Odpowiedź. — Uważam, że jest to właściwy sposób wyrażenia się „spłodzenie do Boskiej natury.” Zmieniłem to trochę w Strażnicy, gdzie czytamy: „Spłodzony do duchowej natury”, lecz to nie było uczynione, żeby to tak miało być, lecz myślałem dać lepszy sposób ku wyrozumieniu.

Spłodzenie jest do pewnej natury, tak jak „wszyscy powołani jesteście do jednej nadziei powołania naszego.” Spłodzenie z Ducha Świętego jest jedno i to samo we wszystkich wypadkach, lecz w jednym kierunku i rozwijaniu może wytworzyć Boską naturę, a w innym kierunku i rozwijaniu może wytworzyć naturę podobną do anielskiej. Myślimy iż nam to pokazuje ilustracja, że ci, którzy są spłodzeni z ciała, mogą urodzić się chłopcem albo dziewczynką. To samo spłodzenie może wykonać albo żeński rodzaj albo męzki rodzaj, i dlatego nie możemy przedtem powiedzieć kto czym będzie spłodzony, to jest czy będzie męzkim czy żeńskim rodzajem. Spłodzenie jest jedno i to samo w każdym wypadku. To samo dzieje się ze spłodzeniem z Ducha. Wszyscy są z jednego spłodzenia, wszyscy przez jednego Ojca i wszyscy uważani za równych. Lecz jak niektóre okoliczności w ludzkości decydują, czy urodzi się męzki czy żeński rodzaj, po spłodzeniu, tak samo dzieje się w duchowym stanie. Po spłodzeniu z ducha, niektóre okoliczności i warunki zadecydują, czy dana istota narodzi się do Boskiej natury, czy też do natury podobnej anielskiej i decyzję tę jasno wyraża nam Pismo Święte. W proporcji jak będziemy wiernymi dla tego, który nas powołał i we wszystkich nam wystawionych warunkach, to czy uczynimy nasze wybranie i powołanie pewnem. To powołanie, to wybranie, to spłodzenie, które musimy pewnym uczynić, jest do Boskiej natury. Jeżeli nie uczynimy pewnym naszego powołania w najwyższym tego słowa znaczeniu, to jeszcze otrzymamy sposobność narodzenia się do niższej natury, przez to samo spłodzenie z Ducha; a także jest możebnem, być zupełnie odrzuconym, iść na wtórą śmierć.

Pamiętajmy także o innej ilustracji, którąśmy podali do uwagi w Strażnicy, to jest o pszczołach. W chodowaniu pszczoł możemy zauważyć trzy klasy takowych: robotnik, truteń i królowa, i wszystkie są jednakowo splodzone. Lecz komórki wykażą później, że z przyczyny pewnych okoliczności, wytwarzają się różne gatunki. Jeżeli pszczoły chcą otrzymać królową, wtedy one karmią gąsienicę bardzo obficie i dobrym pokarmem, wskutek czego stanie się pszczołą królową; pszczoła specjalnej wielkości, różniącą się zupełnie od innych pszczoł. Ja myślę, że możemy nauczyć się z tego bardzo ważnej lekcji, że ci, którzy obficie karmią się duchowym pokarmem, mają najlepszą nadzieję i sposobność otrzymać Królewskie stanowisko.

Pan udzielił nam bardzo wiele i my jesteśmy powołani, abyśmy mogli stać się taką Królową — klasy Królewskiej i do stanowiska takiej klasy ubiegamy się i chcemy nią być, gdyż sam Pan jest Królem. My mamy stać się Jego Królową. Lecz czy będziemy należeć do tej klasy będzie to zależy po większej części od tego, jak będziemy spożywać prawdę, którą nam Pan udzielił, a spożywanie to obejmuje także nasze używanie błogosławieństw i łask, które przychodzą do nas. W taki sposób wszyscy otrzymujemy jedno splodzenie, lecz od nas samych zależy będzie, jak będziemy używać sposobności i błogosławieństw danych nam przez Pana ku naszemu rozwinięciu.

Stron. 307.

SEZON KONWENCYJNY.

W dniach 1-go i 2-go sierpnia odbyć miała się konwencja w Danielson, Conn. na farmie.

W pierwszych dniach września tj. 5, 6, i 7 odbędzie się Konwencja w Syracuse, N. Y. Bliższych szczegółów udzieli sekretarz brat A. Kąsek 525 Chesebrough Ave., Eastwood, N. Y.

Również w Milwaukee, Wis. w tymże czasie. Informacji udzieli sekretarz G. Lange, 553—48 Ave., Milwaukee, Wis. West Allis Station.

Bracia w Polsce mieli również konwencję ale zgromadzenie było znacznie liczniejsze bo na wszystkich posiedzeniach bywało po 300 osób. Gdy się weźmie na uwagę, że niektórzy bracia szli pieszo po 10 mil krajowych a z powodu wylania Wisły niektórym trzeba było brnąć w wodzie po pas by się dostać na zebranie, to zapewne z tych 300 uczestników byli tacy co rzeczywiście pragnęli Słowa

Bożego. Niektórzy bracia przyjechali na konwencję na rowerach z odległości 150 kilometrów. To pokazuje także zapał, gorliwość i poświęcenie.

Tych, co uczyniło ofiarę ze swego człowieczeństwa Bogu i przyjęło chrzest, jako znak ofiarowania było 34 t. j. 19 mężczyzn i 15 niewiast.

Przewodniczącym tej Konwencji był brat Kusina; mówcami zaś byli bracia Radwańscy, Gładysok Bromboszcz, Sikora, Sokołowski, Grudzień, Barabas, Jamrozik i br. Bobak.

Ogólny nastrój był w duchu Chrystusowym, pomimo wielkich trudności jakie towarzyszyły z których tylko dwie były wspomniane. Doświadczenie uczy, że tylko tam może być zapał, gorliwość, zamiłowanie i ocenienie daru Bożego gdzie on przychodzi z trudnością i w towarzystwie przesładowań i cierpień.

LISTY Z POLSKI.

Drodzy i umiłowani bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie:

Niniejszym upraszam drogich mi braci o Strażnicę począwszy od Stycznia 1925 r. przez którą bym mógł gruntować i utwierdzać moją wiarę „raz świętym podaną”, w drogocenną krew naszego Zbawiciela przez pokarm jaki się okazuje na łamach Strażnicy, a który Pan sprawuje przez drogich braci w czasie słusznym dla wiernej czeladzi Swojej, ponieważ Słowo Boże wyraźnie głosi iż przyjdzie noc „gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować” około swego zbawienia. Jan 9: 4

Należność za Strażnicę w krótkim czasie nadeszłą drogim braciom po otrzymaniu takowej. Życzę wam drodzy bracia od Boga Ojca i Pana

naszego Jezusa Chrystusa wszelkiego błogosławieństwa w pracy Pańskiej i zanoszę prośby do Ojca Niebieskiego, aby udzielił drogim braciom mądrości i roztropności pochodzącej z góry, aby On kierował umysłem waszym, aby podjęta przez was praca, była na większą część i chwałę Ojcu Niebieskiemu.

Polecając was opiece Bożej pozostaję oddany Wam brat w Panu.

W. W. — Lublin.

* * *

Drodzy bracia w Panu:

Z wielką radością spieszę zawiadomić drogich braci, gdy otrzymałem dwa egzemplarze Strażnicy na Styczeń i Luty b. r. byłem bardzo ucieszony, że Boska Opatrzność tak kieruje, ażeby dawać ten

pokarm duchowy w czasie słusznym dzieciom swoim. Teraz otrzymałem numer trzeci. Jestem również bardzo ucieszony z tego, że drodzy bracia za wolą Bożą spieszą nam tutaj w Polsce z pomocą w naszej potrzebie duchowej w osobie drogiego nam brata Sokolowskiego, zaco niech Wam Bóg da hojne wejście do odpocznienia, które Bóg zgotował.

Pozdrawiam was drodzy bracia a również i tych drogich braci, co dokładają starań, by nieść nam pomoc duchową, tak przez literaturę, jak i przez służbę pielgrzymką. Upraszam również o przysyłanie mi Strażnicy w dalszym ciągu a należytość w krótkce ureguluj.

Dziękując Bogu za Jego liczne dobrodziejstwa w tym czasie; w modlitwach moich wspominam was wszystkich drodzy bracia, aby Ojciec Niebieski błogosławił wam w tej pracy, którą wam powierzył.

Laska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami.

Zyczełiwy wam brat w Panu

K. B. — Lublin.

* * *

Drodzy bracia w Panu:

Przepraszam was drodzy bracia, że po odebraniu Strażnicy nie odpisałem zaraz, a to z powodu różnych tarć, które się wyłoniły w Zgromadzeniu na podstawie zmiany nauk przez br. br. z Towarzystwa.

Z początku zdawało się, że wszyscy bracia przyjmą uwagi na wykazywane błędy, lecz stało się inaczej z powodu nagonki braci z Tow. a również przyczynił się do tego brat K., który nas dwukrotnie odwiedził, lecz jego gwałtowne wystąpienie nie mogło podobać się braciom więc niektórzy wrócili się do Towarzystwa i z tego powodu bracia rozdzielili się na dwa obozy. Jedni na nowo poddali się pod jarzmo Tow. a drudzy pozostali w wolności Chrystusowej i tych co pozostali wolnymi jest około 30 osób i kilku sympatyków, którzy zgromadzają się oddzielnie od tych co pozostali przy Towarzystwie.

Teraz donoszę braciom, że odwiedził nas brat Sokolowski i służył nam wykładami z których bracia i siostry mieli zbudowanie i wzmocnienie na duchu i wszyscy się radowali z tych błogosławieństw, które upodobało się Ojcu Niebieskiemu nam udzielić przez przysłanego brata Sokolowskiego.

Kończąc ten list życzę braciom i siostram w Ameryce błogosławieństw od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa Głowy Kościoła jak również od całego Zgromadzenia przez podniesienie 35 rak uczestniczących na zebraniu. Polecając się modlitwom Waszym pozostaję w miłości Chrześcijańskiej brat

J. A. — Poznań.

* * *

Drogi bracie Burtka:

Jestem bardzo wdzięczny bratu za Strażnicę, które otrzymałem (10 i 20 egzempl.) niech Ojciec

Niebieski bratu błogosławi i wszystkim braciom w Detroit. Cieszymy się bardzo, że możemy widzieć tę rzeczywistą miłość braci poza oceanem która nas wiąże w jeden węzeł, i w jedną gromadkę. Także radujemy się z pomocy duchowej jaką nam udzielacie. Strażnicę czytamy z radością i zamiłowaniem. Wielu braci (jak się daje słyszeć) oświadcza się, że po przeczytaniu jej otrzymują pokój duchowy, radość i błogosławieństwo. Pewien brat oświadczył się temi słowy: „Żadne pismo jeszcze mnie tak nie zainteresowało jak Strażnica br. Oleszyńskiego.” Oświadczył także, iż posiada wiele Strażnic wydawane przez Towarzystwo, lecz nie ma chęci ich czytać i że musi je zniszczyć.

Odwiedził nas brat Sokolowski i wiele osób przybyło na jego wykład. O stosunkach w Polsce nie będę bratu opisywał, bo spodziewam się, że br. Sokolowski opíše je bratu. Co do moich osobistych stosunków, to jestem bardzo ściśniony duchowo bo najpierw że w Polsce są trudne warunki życiowe, a następnie zostałem powołany do służby wojskowej i w krótkce mam być wcielony do pułku. Chciałem jakiejś dorady względem tej sprawy w jaki sposób mogłbym się uwolnić od służby frontowej t. j. bym nie potrzebował nosić broni.

Kończąc tych kilka słów i życzę bratu błogosławieństwa od Boga Ojca, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz się wszystkim braciom i siostram chrześcijańskie pozdrowienie w imieniu zboru Pana w Kurdwanowie.

Brat i sługa

A. R. — Libertów.

Uwaga: Aby się uwolnić od służby frontowej, tj. z bronią w ręku, nowobraniec przed wcieleniem go do pułku powinien przedstawić żądanie, aby go przedano do pułku roboczego. Gdyby się pytano o przyczynę takiego żądania niech odpowie: „Z powodu przekonań religijnych.” Że sumienie moje nie pozwala mi i nie może się zgodzić, abym mógł kogo zabić ze świadomością. W danym razie słabość moja mogłaby oddziaływać ujemnie na towarzyszy broni, a z tego powodu mógłbym być mimowolną przyczyną do obrażenia innym; dla tej przyczyny upraszam władze wojskowe o przedzielenie mnie do pułku roboczego.

2) Jeżeli nowobraniec już został wcielony do pułku a pragnie się uwolnić od tego rodzaju służby, to powinien udać się do oficera Raportera i podać się do raportu, a gdy dowódca zapyta się o sprawę wtedy przedstawić mu żądanie o zwolnienie ze służby frontowej t. j. z bronią w ręku, a gdy zapyta o powody przedstawić wyraźnie, że nie jestem przeciwny służbie wojskowej, ale chcąc wiernie wykonać służbę żołnierską mogę się podjąć takiej na którą mi pozwala sumienie i moje przekonania religijne.